

夢

NANKICHI NIIMI

L
I
S
E
K
G
O
N

I
N
N
E
B
A
S
I
N
I
E



KIRIN

Próbka książki wyłącznie do celów informacyjnych.

© Copyright by Wydawnictwo KIRIN

SPIS TREŚCI

Nankichi Niimi. Pisarz, który kochał lisy	9
Czerwona ważka.....	15
Noga.....	25
Bóstwo, które lubi dzieci	31
Wioska Hananoki i złodzieje	37
Król i szewc	63
Interes kraba	69
Poselstwo lisa	75
Czerwona świeca	81
Mamuśki	87
Dwie żaby	93

Zakup rękawiczek.....	99
Opowieść o olbrzymie	111
Posąg na wzgórzu	123
Lisek Gon	141
Lis	155

手袋を買いに



ZAKUP RĘKAWICZEK

Do lasu, gdzie mieszkała rodzina lisów, nadciągnęła z północy sroga zima.

Pewnego ranka mały lisek próbował wyjść z nory.

– Aaaaa! – krzyknął, zasłaniając sobie oczka, po czym sturlał się do miejsca, gdzie siedziała jego mama.

– Mamusiu! Coś utkwilo mi w oczach! Proszę, szybko, szybko wyjmij to! – błagał.

Zdziwiona i przestraszona lisica pośpiesznie, ale ostrożnie odsunęła łapki synka, którymi zakrywał sobie oczy. Przyjrzała im się, jednak nic w nich nie tkwiło.

Za to kiedy wyszła z nory na zewnątrz, od razu zorientowała się, co się stało. Ostatniej nocy napadało mnóstwo bielutkiego śniegu i teraz blask słońca, którego promienie odbijały się od błyszczącej powierzchni, wydawał

się oślepiający. Mały lisek nie znalazł jeszcze śniegu, więc kiedy poraziło go odbite od niego jasne światło, pomyślał, że coś go ukłuło w oczy.

Wkrótce lisek wyszedł się pobawić. Biegał dookoła po miękkim jak kłaczkę jedwabiu śniegu, wzbijając w powietrze fontanny białych płatków, które migotały wokół niego niczym maciupeńkie tęcze.

Nagle z tyłu dobiegł go rumor:

– BACH! PLUM! – i śnieżny puch przykrył go miękko niczym panierka.

Maluch przestraszył się i próbując się wyturlać spod śniegu, czmychnął na odległość dziesięciu metrów. Kiedy jednak odwrócił się, zastanawiając się, co się stało, niczego nie tam nie było – to śnieg osunął się z konarów jodły. Między gałązkami wciąż jeszcze spływały płatki, przypominając nitki białego jedwabiu.

Nieco później lisek wrócił do nory i poskarżył się mamie:

– Mamusiu, łapki mam zimne i czuję w nich mrowienie!

To mówiąc, wystawił w stronę lisicy mokre łapki, które przybrały purpurowy odcień. Mama-lisica chuchnęła na nie i delikatnie obejmując je swoimi letnimi łapkami, powiedziała:

– Za chwilę się ogrzeją. Tak to już jest, że jak się dotyka śniegu, to potem szybko się ogrzewają.

Jednocześnie zrobiło jej się przykro na myśl, że jej słodki synek jest taki nieszczęśliwy z powodu zziębniętych łapek. Pomyślała też, że dlatego właśnie kiedy tylko przyjdzie wieczór, spróbują udać się do miasta i kupić wełniane rękawiczki pasujące na łapki chłopca.

Nastała ciemna, ciemna noc, która okryła mrokiem pola i lasy, jakby położyła na nich chustę *furoshiki*¹, jednak biel śniegu był tak intensywna, że cień mógł otulać go i otulać, a on wciąż jaśniał spod spodu.

Dwa srebrne lisy, matka z jej maleństwem, wyszły z nory. Mały lisek wsunął się pod brzuch swojej mamy i idąc pod nim, nieustannie rozglądał się tu i tam, mrugając okrągłymi oczkami.

W końcu przed wędrowcami pojawiło się pojedyncze światełko. Kiedy lisek zobaczył je, spytał:

– Mamusiu, czy to pani gwiazda spadła z nieba na takie nisko położone miejsce?

– To nie jest pani gwiazda – powiedziała mama-lisica, a nogi zdrętwiały jej ze strachu – To są światła miasta.

Kiedy lisica zobaczyła światła tego miasta, przypomniała sobie, jaka straszna rzecz ją spotkała, kiedy pewnego razu wybrały się tam wraz z przyjaciółką. Choć lisi-

¹ *Furoshiki* [風呂敷] – kwadratowy kawałek materiału, wykorzystywany jako chusta czy tobolek. Używa się go do owijania, pakowania, przenoszenia prezentów lub innych przedmiotów. Może mieć różne rozmiary.

ca zaklinała ją, by porzuciła ten pomysł, jej towarzyszka próbowała ukraść z jednego domu kaczkę. Zostały obie nakryte przez gospodarza, który zaczął je ścigać i ledwie uszły z życiem.

– Mamusiu, co robisz? Szybko, chodźmy! – zawołał lisek spod brzucha mamy, ale nogi lisicy nie chciały się ruszyć z miejsca. Dlatego nie pozostało jej nic innego, jak tylko posłać chłopca do miasta samego.

– Synku, wysuń łapkę – rzekła mama-lisica.

Przez chwilę trzymała łapkę malucha w swoich łapach, a wtedy ta zmieniła się w słodką rączkę ludzkiego dziecka.

Synek-lisek rozczapierał dłoń, związał w piąstkę, próbował ją szczypać i wachać.

– To coś dziwnego, mamusiu. Co to takiego? – rzekł i znów zaczął przyglądać się z uwagą swojej łapce zamienionej w ludzką rękę, korzystając z poświęty bijącej od śniegu.

Mama-lisica odparła:

– To jest ludzka ręka. Posłuchaj, synku, kiedy pójdziesz do miasta, tam będzie wiele ludzkich domów. Dlatego od razu poszukaj takiego, który na froncie ma wywieszony szyld z okrągłym kapeluszem. Kiedy go znajdziesz, zastukaj łagodnie w drzwi i powiedz: „Dobry wieczór!”. Wtedy człowiek uchyli nieco drzwi od środka, a ty wsuniesz w szparę tę rączkę, patrz uważnie!, tę ludz-

ką rączkę, i powiesz: „Poproszę rękawice dokładnie na takie ręce”. Zrozumiałeś? Pamiętaj, w żadnym wypadku nie wolno ci pokazywać tej drugiej łapki!

– Dlaczego? – chciał wiedzieć synek.

– Wiesz, kiedy ludzie się zorientują, że rozmawiają z lisem, to nie sprzedadzą ci rękawiczek. Zamiast tego złapią cię i zamkną w klatce! Ludzie to straszne istoty!

– Hmmmm...

– Pod żadnym pozorem nie pokazuj tej łapki! Wy-suń tylko tę właśnie, ludzką rękę! – to powiedziawszy, mama-lisica położyła na ludzkiej dłoni dwa miedziaki, które przyniosła ze sobą.

Lisek ruszył niepewnie przez jaśniejące od śniegu pole w kierunku świateł miasta.

Pojedyncze światełko, które majaczyło przed nim na początku, przerodziło się w dwa, potem trzy, a w końcu miał ich przed sobą dziesięć. Patrząc na nie, lisek pomyślał, że wśród świateł, jak wśród gwiazd, są i czerwone, i żółte, i niebieskie...

W końcu dotarł do miasta, jednak drzwi wszystkich domów przy drodze były już zamknięte. Tylko z wysoko położonych okien na powierzchnię śniegu na ulicy padał ciepły blask światła.

Nad sztyldami na frontach domów przeważnie paliły się jednak małe lampki. Dzięki temu lisek patrząc na nie, mógł szukać zakładu kapelusznika.

Lisek Gon i inne baśnie

Autor: Nankichi Niimi

Nankichi Niimi (właśc. Shōhachi Watanabe, 1913–1943) zwany jest „japońskim Hansem Christianem Andersenem”. Z racji krótkiego życia – zmarł w wieku 29 lat na gruźlicę – pozostawił po sobie niewiele utworów, głównie poezji, jednak jego baśnie czytają i kochają wszystkie dzieci w Japonii. Głęboki humanizm autora, jego umiłowanie przyrody, połączone z zadziwiającym zmysłem obserwacji, jak również subtelne poczucie humoru sprawiają, że przemawiają one także do starszych, i to na całym świecie.

Niniejszy zbiór zawiera najsłynniejsze utwory Niimiego, takie jak „Wioska Hananoki i złodzieje”, „Zakup rękawiczek” czy „Opowieść o olbrzymie”, a przede wszystkim „Lisek Gon”, ale również mniej znane baśnie, nietłumaczone wcześniej na żaden zachodni język.

Przekład z języka japońskiego: Joanna Zakrzewska

Liczba stron: 172

format: 125x185 mm

okładka: miękka ze skrzydełkami

data wydania: listopad 2020

cena detaliczna: 32,90 zł

Do kupienia na: <https://sklep.kirin.pl/ksiazki/2264-lisek-gon-i-inne-basnie.html>